ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

№ 6. Poznań w sobotę dnia 6 lutego 1869. № 6.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: **Kazimirz Koszutski**, Redaktor Ziemianina, przy ul. Św. Marcina Nr. 59.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Uwiadomienie.

Donosimy niniejszém wszystkim Towarzystwom Rolniczym Filialnym, że Towarzystwo Rolnicze Poznańsko-Szamotulskie otworzyło z dniem 15go lutego b. r. Biuro Zamiany w Poznaniu przy ulicy Tama-Garbarska Nr. 1 (od 1 kwietnia zaś Berlińska Ulica Nr. 11).

Celem Biura tego ma być wymiana bezpośrednia produktów gospodarstwa wiejskiego; nabywanie pod gwarancyą czystego i do kiełkowania zdatnego, w najlepszym gatunku ziarna, nasion roślin pastewnych i różnego gatunku traw; daléj pośredniczenie w zbywaniu i nabywaniu wszelkiego rodzaju żywego i martwego inwentarza, zakupywaniu maszyn, mianowicie takich, gdzie znajomość techniczna jest konieczną; wreszcie Biuro to ma dawać wszelkiego rodzaju informacye i objaśnienia tak ustne, jak piśmienne na zapytania styczność mające z techniką rolną, budownictwem, fabrykami i t. d.

Zarząd, zawiadywanie i prowadzenie tego Biura Zamiany powierzyło Towarzystwo Poznańsko-Szamotulskie swemu sekretarzowi i członkowi Dyrekcyi, Panu N. Urbanowskiemu w Poznaniu, który jest umocowany przyjmować wszelkie tego rodzaju zgłoszenia i czynności z Biurem zamiany styczność mające załatwiać.

Donosząc o tém, polecamy owo Biuro Zamiany wszystkim Towarzystwom Rolniczym Filialnym i publiczności rolniczéj, zachęcając do korzystania z niego w najobszerniejszym zakresie.

Zarząd Centr. Tow. Gospodar. dla Wielk. Ks. Poznańskiego.

Sprostowanie.

W protokóle z posiedzenia Zarządu, umieszczonym w przeszłym numerze Ziemianina, w ustępie o rozdzieleniu referatów pomiędzy członków Zarządu, na stronie pierwszéj w łamie drugim, opuszczono przez omyłkę w drukarni dwa numera z wyszczególnieniem referatów, przydzielonych dwom członkom Zarządu, a mianowicie:

„Nr. 8. P. Sczanieckiemu: Sprawy Ziemianina, kwestye czasopism agronomicznych, biblioteki, kółek rolniczych włościańskich wspólnie z Prezesem, wreszcie zbiory.“

„Nr. 9. P. Szumanowi: Kwestya szkoły rolniczéj, stacyi chemicznéj doświadczalnéj wspólnie z P. Szułdrzyńskim, kwestya Towarzystwa Zabespieczenia od Ognia.“

Sprawozdanie

Zarządu Tow. Centralnego Gospodarczego w kwestyi założenia szkoły rolniczéj,

odczytane na walném zebraniu dnia 17 grudnia 1868 r.

Z trzeciém oto sprawozdaniem w kwestyi założenia szkoły rolniczéj stawa Zarząd, wybrany nowo po ostatniéj kilkoletniéj przerwie. W myśl wypowiedzianéj w poprzednich dwóch sprawozdaniach a przez walne zebrania z roku 1867 i w początku r. b. przyjętéj zasady miała przyszła szkoła rolnicza nosić charakter szkoły średniéj, — kształcącéj dobrych ekonomów, — i w skromniejszych tych zarysach odpowiadając bardziéj ważności i siłom Księstwa naszego, miała

być tak urządzoną, aby własnemi siłami istnieć mogła. Etat, obliczony na dwudziestu kilku uczni, stale płatnego dyrektora i jednego nauczyciela, prócz dojeżdżających pomocników, wynosił około 1,500 tal. Na koszta urządzenia szkoły rachowano w przybliżeniu 4000 do 5000 tal.; uzyskanie zaś odpowiedniego folwarku w zarząd samodzielny lub w dzierżawę, obok wyjednania odpowiednich funduszy do urządzenia i dalszego utrzymania szkoły z strony Towarzystw Filialnych, — jako jeden z najpierwszych i najgłówniejszych warunków otworzenia szkoły, — pozostało najcelniejszém zadaniem Towarzystwa i Zarządu, zanim do bliższego rozprowadzenia projektu przez obmyślenie dyrektora i nauczyciela przystąpićby można.

W sprawozdaniu na rok bieżący winniśmy naznaczyć następujące data, okazujące dalszy przebieg usiłowań naszych i dalszy rozwój kwestyi téj na drodze poprzednio wytkniętéj, zamieszczając tu ustęp z szczegółowego referatu, odczytanego na posiedzeniu Zarządu z Delegatami Towarzystw Filialnych dnia 14 października r. b.

Towarzystwu Rolniczemu Poznańsko-Szamotulskiemu ofiarował był hr. Cieszkowski w dzierżawę bezpłatną na lat dwanaście folwark Żabikowo pod Poznaniem, celem urządzenia tamże stacyi doświadczalnéj. Za porozumieniem się z hrabią Cieszkowskim z jednéj, a Dyrekcyą Tow. Poznańsko-Szamotulskiego z drugiéj strony offerta ta przeszła w maju r. b. do Zarządu Tow. Centralnego i to w celu urządzenia szkoły rolniczéj, przyczém Dyrekcya Tow. Poznańsko-Szamotulskiego dodała z swéj strony zastrzeżenie, iż, gdyby założenie szkoły rolniczéj w Żabikowie na nieprzezwyciężone napotkać miało przeszkody, folwark ten przejmie z obowiązkiem urządzenia stacyi doświadczalnéj.

Dnia 15 maja r. b. Komisya wysadzona z łona Zarządu, składająca się z PP. M. Jackowskiego, Z. Szułdrzyńskiego, W. Wolniewicza wraz z Prezesem, ś. p. Dr. Cegielskim, zjechała do Żabikowa, aby po bliższém rozpatrzeniu przekonać się, czy w ogóle i pod jakiemi warunkami szkoła rolnicza w myśl projektu Zarządu i uchwały walnego zebrania urządzićby się dała. Komisya w szczegółowém sprawozdaniu z odbytego przeglądu wypowiedziała swoje przekonanie, że:

1. folwark Żabikowo, obejmujący około 400 mórg areału, do urządzenia szkoły rolniczéj jest odpowiednim;
2. na wybudowanie jednéj obory i czworaka, na przebudowanie istniejącego już ośmioraka na budynek instytutowy dla 20 uczni i nauczyciela, wreszcie na uzupełnienie brakującego inwentarza żywego i martwego potrzebnym jest kapitał zakładowy 5,350 tal.;
3. że dochód czysty z gospodarstwa wynosić rocznie może około 940 tal.

Hr. Cieszkowski, którego ofiarności tutaj najgorętsze oddać pragniemy uznanie, oświadczył się gotowym dopomóc kapitałem zakładowym, dozwalając zaciągnąć na hypotekę Żabikowa sumę 6,000 tal., która pokryłaby wzwyż wymienione koszta urządzenia instytutu i skompletowania inwentarzy. Opłacanie procentu od téj sumy 6,000 tal. przejął hr. Cieszkowski na siebie, pozostawiając tylko Towarzystwu do opłacania z dochodów folwarku Żabikowa 200 tal. rocznie jako procent od hypotekowanéj sumy 4,000 tal.; tak więc dochód czysty z Żabikowa na rzecz szkoły rolniczéj wynosiłby rocznie 740 tal.

W zamian za swe offerty na rzecz szkoły rolniczéj żądał hr. Cieszkowski, aby takowa nosiła imię zmarłéj małżonki Jego i zwała się szkołą imienia Haliny, a Zarząd z swéj strony, zastrzegając prawo urządzania i dalszego zarządzania szkołą dla Towarzystwa Centralnego, które myśl pierwszą założenia szkoły rolniczéj podało i obowiązek jéj urządzenia przekazało w statutach, a które wreszcie i znacznym funduszem do dalszego utrzymania rocznie przyczyniać się będzie winno, uznaje z drugiéj strony słusznem, aby co do nazwy instytutu przychylić się do życzenia Tego, który tak znakomitą przekazał ofiarę, iż za jéj wyłączną pomocą otwartą być może szkoła rolnicza.

Podług doniesień Dyrekcyi Tow. Filialnych zapisali członkowie na rzecz szkoły rolniczéj następujące składki:

1.	W Tow. Poznańsko-Szamotulskiém	2,021 tal.	
2.	„ „ Pleszew.-Odolanowskiém	1,200 „	
3.	„ „ Wągrowieckiém ofiarowano z funduszu Połączonych dawniéj Powiatów Północnych jednorazowo	1,000 „	
4.	W Tow. Mogilnickiém zapisano .	432 „	25 sgr.
5.	„ „ Średzko-Wrzesiń.-Gnieźnieńskiém na rok pierwszy . . .	392 „	
6.	„ „ Inowrocławskiém	298 „	
7.	„ „ Bukowskiém	33 „	7 sgr. 6 fen.
8.	„ „ Rolniczo-Przemysłow. Gostyńskiém ofiarowano całoroczny dochód jako datek jednorazowy.		
	Ogólna suma składek zapisanych oprócz offerty Towarzystwa Gostyńskiego wynosi więc	5,377 tal.	2 sgr. 6 fen.
	Z składek tych zapisanych wpłynęło do kasy Zarządu aż do dnia dzisiajszego	3,277 tal.	

Wychodząc z tego przekonania, że jest rzeczą pożyteczną a nawet konieczną, aby instytut ten rolniczy posiadał także fundusz żelazny, chroniący jako rezerwa na przypadek mniéj regularnego wpływu albo rocznego — co nie daj Boże — niedoboru w wyjątkowych latach, jak to się i przy innych instytucyach, a mianowicie i w Towarzystwie Naukowéj Pomocy wydarzało, — otóż Zarząd uważa za rzecz właściwą, aby składki znaczniejsze jednorazowe do osobnego przekazane były funduszu żelaznego, wszelako składanie funduszu rozpocząć zamierza dopiero po urządzeniu i otworzeniu saméjże szkoły a w swoim czasie nie omieszka odnośnego przedłożyć do zatwierdzenia wniosku.

Co do funduszu agronomicznego, nagromadzonego przez Spółkę Bazarową, to ponowne rokowania z osobami, zawiadującemi interesami téjże Spółki, objaśniły nas po przejrzeniu akt odnośnych ostatecznie do tyla, że fundusz rzeczony wynosi nie więcéj, jak 16,000 tal., i że przyszłemu walnemu zebraniu akcyonaryuszy, naznaczonemu na miesiąc kwiecień, proponowaną będzie uchwała co do przekazania procentów od téj sumy na rzecz szkoły rolniczéj. Myślę, że się złudnéj nie oddajemy nadziei, wypowiadając otuchę, że Spółka Bazarowa na walném swém zebraniu przeznaczy na szkołę naszą rolniczą procent od rzeczonego funduszu agronomicznego, reprezentujący 800 tal. rocznego dochodu, tak iżby w takim

razie Tow. Centralne z własnych funduszy miało rocznie do dopłacenia tylko 928 czyli okrągło 1000 tal. Ponieważ jednakże nadzieja, i najwięcéj ugruntowana, nie daje zupełnie pewnéj i stałéj do działania podstawy, przeto téż Zarząd przed przyznaniem wspomnianego procentu w bieżącéj zimie od kroków przygotowawczych do budowli w Żabikowie wstrzymać się zamierza.

Ugodę piśmienną z hr. Cieszkowskim, noszącą w myśl samegoż Donatora więcéj charakter umowy na wzajemném opartéj zaufaniu, aniżeli kontraktu z pełnią jurystycznych zastrzeżeń sformułowanego, przedkładamy do wiadomości i zatwierdzenia w następującéj osnowie*), i to w przekonaniu, że wskutek ugody téj Towarzystwo na żadne straty narażoném nie będzie.

Na tém zamykamy wywód nasz, dotyczący finansowéj strony projektu, a w końcu sprawozdania uważamy za pożyteczne choć w kilku słowach przedstawić stronę prawną względem władzy i stronę naukową projektu, zwłaszcza że sprawozdania dawniejsze w przedmiocie tym nie wszystkim zapewne członkom teraz jeszcze w żywéj pozostały pamięci.

Otóż szkołę założyć i udzielać w niéj naukę wolno każdemu, kto udowodni władzy swe moralne, naukowe i techniczne uzdolnienie; Władzy nadto służy prawo nadzoru. Oczywista, że wybór nauczyciela a przedewszystkiém dyrektora i pod tym prawnym względem na otworzenie i dalszą exystencyą zakładu przeważnie wpływać musi; wybór zaś taki mógłby nastąpić dopiero po uzyskaniu pewnych funduszy na założenie i na utrzymanie szkoły, oraz po zatwierdzeniu przez Walne Zebranie Towarzystwa czynności przygotowawczych Zarządu, a mianowicie ugody dzierżawnéj z hr. Cieszkowskim. Członkowie Zarządu porozumiewali się już prywatnie z osobami, mającemi — jego zdaniem — kwalifikacye prawem przepisane: członek Zarządu P. Kurnatowski znosił się w tym względzie z dyrektorem szkoły proszkowskiéj, P. Settegast, a zwiedzając szczegółowo zakład w Proszkowie dla poinformowania się o sposobie i o kosztach założenia stacyi chemicznéj, miał sobie wskazanych kilku uczni tamtejszych, co już kilkoletnią poprzednio odbyli praktykę gospodarczą, których P. Settegast na nauczycieli do zakładu naszego przedstawiał. Zarząd przecież nie znosił się z Władzami, uważając znoszenie się teraz za przedwczesne a za stósowne i za praktyczne wtedy dopiero, kiedy wykazać będzie mógł na pewno wystarczające fundusze i kwalifikujących się nauczycieli. Wyjednanie i zapewnienie funduszy dla szkoły jest więc w chwili obecnéj najgłówniejszym i najpierwszym warunkiem, po którego dopełnieniu będzie można starać się — że tak powiem — na dobre i skutecznie nasamprzód o uzdolnionego dyrektora i nauczyciela a następnie zgłosić się dopiero do Władzy.

Co do strony naukowéj zakładu nadmienić winniśmy, że — opierając się na stawionéj od dawna i przez dwa ostatnie walne zebrania przyjętéj zasadzie, iż szkoła rolnicza w skromniejszym zakroju ma być szkołą średnią, a nie akademią, — uważamy dotąd siły naukowe, jakie w poprzednich sprawozdaniach proponowane były, a przedstawione w osobie dyrektora i jednego stałego nauczyciela obok pomocników nieetatowych, jako: miernika, inżeniera cywilnego, weterynarza, w pewnym czasie dojeżdżających do Żabikowa, za wystarczające. W przekonaniu tém utwierdzeni zostaliśmy, rozpatrując się w ogłoszonych drukiem naradach Kollegium Ekonomicznego w Berlinie, które w r. b. zajmowało się właśnie na wniosek Ministeryum Rolnictwa dyskutowaniem i wygotowaniem planu dla średnich szkół rolniczych.

*) Ugoda ta została odczytaną i przez walne zgromadzenie bez zmiany przyjętą.

Plan ten, który zyskał zatwierdzenie Ministra, komunikowanym został wszystkim Zarządom uznanych przez rząd Towarzystw Centralnych Rolniczych z nadmienieniem, że szkołom średnim rolniczym subwencya rządowa w miarę potrzeby udzieloną będzie, skoro plan rzeczony naukowy w nich zostanie zaprowadzonym. Planu tego nie przejęliśmy w całości, a mianowicie usunęliśmy dział cały szkoły przygotowawczéj, któréj zadaniem jest uzupełnienie naukowych przedwstępnych wiadomości dla uczni, coby inaczéj z wykładów naukowych w szkole korzystać nie mogli.

Plan naukowy podług propozycyi Zarządu obejmuje:

1. naukę rolnictwa z wykładem fizykalnych i chemicznych własności ziemi;
2. wyjaśnienie składu narzędzi i machin rolniczych;
3. naukę o produkcyi ziemiopłodów;
4. „ o chowie inwentarzy;
5. „ o chorobach i leczeniu inwentarzy;
6. „ o administracyi i rachunkowości gospodarczéj;
7. miernictwo, niwelacyą, drenowanie, a wreszcie exkursye demonstracyjne do większych fabryk: gorzelni, browarów, fabryki sztucznych nawozów, fabryki narzędzi i machin rolniczych i t. d.

Otóż są czynności Zarządu w sprawie szkoły rolniczéj, podjęte z polecenia walnych zebrań, które przedkładamy z uczuciem wszelkiéj za nie odpowiedzialności dalszéj wszechstronnéj rozwadze i ostatecznéj decyzyi obecnego Walnego Zebrania.

Poznań 16 grudnia 1868.

Z. Szułdrzyński,
jako referent.

Uprawa roli podług jakości ziemi.

(Amtsblatt für die landw. Vereine des Königreichs Sachsen).

Jak całe rolnictwo, tak też i uprawa ziemi stósownie do jéj jakości podlega pewnym prawom natury, których jednakże ogólnie w praktyce nie uwzględniamy. Można i dziś jeszcze widzieć, że ciężką ziemię równo uprawiają, jak lekką; że pierwszą raz tylko orzą, chociażby uprawy na kilka skib potrzebowała, — drugą zaś częściéj, niż potrzeba, przewracają; że ziemie przepuszczalne w wąskie spędzają zagony, z których słońce potrzebną wilgoć w krótkim czasie wysusza, i że tylko na ich grzebieniach normalna rozwija się wegetacya, podczas gdy na bokach i w brózdach pozostaje lichą; że się daléj mierzwy na jedno pole za wiele a nie dość często, na inne znów za często a nie dość grubo nawozi; że się wreszcie sztucznych nawozów a mianowicie wapna nie tam używa, gdzieby najlepszy skutek wywarły, i to raz w za małych, drugi raz w niepotrzebnie za wielkich ilościach, — ale zwykle w niewłaściwych miejscach. Są to błędy, których unikniemy, jeżeli

należycie pojmiemy przymioty miejscowe ziemi i podług tego obrot gospodarczy urządzimy.

Przy wielkiéj różnicy, jaką posiada ziemia, począwszy od najcięższéj gliny aż do najlżejszego piasku, nie podobna dla każdéj z licznych jéj klas osobnego sposobu uprawy przepisać, można zatém tylko ogólnych prawideł się trzymać, stawiając naprzeciw siebie ciężką i lekką ziemię. Ztąd się samo przez się okaże, co się do klas pośrednich ziemi mniéj lub więcéj da zastósować. Przy tém uwzględnia się:

1. Fizyczna jakość ziemi.

Czysty piasek jest tylko mechanicznie z sobą złączony; każda cząstka jego, każde ziarnko istnieje samo dla siebie bez związku z inném; wiatr, gdy jest dość silnym do zerwania mechanicznéj tylko jego spójni, unosi każde ziarnko z osobna. Im ziarnistszy jest piasek, tém większa istnieje próżnia pomiędzy jego cząstkami, im zaś drobniejszy, tém ściśléj na sobie leży, a próżnia pomiędzy jego ziarneczkami małe lub ostatecznie żadnego nie ma znaczenia.

Glina, im mniéj ma piasku, tém silniejszą ma spójnią wewnętrzną, t. j. cząsteczki jéj łączą się, kleją ze sobą. Spoistość tylko wtenczas ginie, gdy ziemia gliniasta przez suszą w drobny pył się rozsypuje.

Z tego wynika, iż powietrze w piasek łatwiéj się wciska i swą temperaturę spieszniéj mu udziela, zatém go prędzéj rozgrzewa i prędzej ostudza; daléj, iż osady atmosferyczne w piasek natychmiast i tak długo wnikają, póki się nie nasyci, ale z drugiéj strony z równą szybkością znów przez ciepło absorbowane bywają i w parę się przemieniają, co jest przyczyną, iż piasek w obec wegetacyi „czynniejszym" jest, niż każda inna rola, t. j. że z powodu prędszego wnikania ciepła roślinność wcześniéj się w nim budzi, kwasoród powietrza mierzwę spieszniéj rozkłada i każdy deszcz słaby, każda rosa prędzéj i bardziéj mu pomaga, niż każdéj innéj ziemi, chociaż też znów równo spiesznie wpływ ten przemija, tak że dla piaszczystéj roli w nocy deszczu, we dnie słońca pragnąćby trzeba.

Ziemia ciężka, któréj cząstki ściśle się łączą, mniejszego przystępu powietrzu dozwala, trudniéj deszcz przyjmuje a nasycona wilgocią nie łatwo ją puszcza; im ściślejsza ziemia, tém trudniejszy przystęp powietrza. Przy długiém cieple bez deszczu staje się twardą, bryłowatą, dla tego też w takiéj roli roślinność późniéj dopiero, po jéj rozgrzaniu się, rozwijać się może; jest ona nieczynną z braku przystępu powietrza, mierzwa w niéj późniéj zaczyna działać, gdyż potrzebuje dłuższego do zwietrzenia czasu. Przy uprawie uwzględnia się:

2. Chemiczne przymioty ziemi.

Roślina nie może korzeniami materyi pożywnych w formie stałéj przyjmować, lecz tylko jako płyn wodnisty. Można zatém powiedzieć, że rola tém więcéj ma cząstek korzeniom przystępnych, im większa ilość takowych da się w wodzie rozpuścić i przez téż spłókaną być może. Z właściwego piasku nic nie da się spłókać, woda z niego nic nie przejmuje; natomiast właściwa, z niczém nie zmieszana glina da się zupełnie spłókać czyli spławić i dla tego piasek ma tylko bardzo małą ilość materyi pożywnych w porównaniu z gliną, których ta znaczniejsze posiada zapasy, chociaż ostatecznie w każdéj roli mała ilość tychże znajdować się musi. Przez to atoli nie powiadamy, że rola o tyle jest urodzajniejszą, o ile jest cięższą, zależy to bowiem od stósunku, w jakim pożywienie roślin jest w niéj zawarte, bo nawet i czysta glina może być nieurodzajną, jeżeli jest za trudną do uprawy i nieprzepuszczalną, podczas gdy piasek często może się stać urodzajnym.

Daléj posiada glina chemiczną własność łączenia z sobą najważniejszych pokarmów roślin, jako to kwasu fosforowego, wapna, azotu i potażu, któréj to własności piaskowi braknie. Osady azotu łączą się zatém w formie amoniaku i kwasu saletrzanego z ziemią gliniastą, z piasku zaś z tąższamą wilgocią, która je sprowadziła, znów w górę uchodzą.

Po tém, cośmy dotąd powiedzieli, następuje:

3. Uprawa różnych klas (gatunków) ziemi.

Pominąwszy robotę około wytępienia zielska, którą się winno zastósować do właściwéj potrzeby, jako téż i około umieszczenia mierzwy i ziarna, mają różne około roli podejmowane prace za cel jużto dla nasienia pulchne miejsce zgotować, gdzieby mogło korzenie zapuszczać, już téż ziemię na nowo przemieszać, ponieważ poprzedni płód z miejsc, gdzie korzenie były wrosłe, materye pożywne wyciągnął, a zatém świeże przemieszanie ziemi nastąpić musi.

To są warunki każdéj ziemi wspólne; dla ścisłéj zaś inne jeszcze musimy zachować względy. Ponieważ powietrze trudny ma do niéj przystęp, a osady atmosferyczne tylko z pulchną łączą się rolą; ponieważ zwietrzenie jéj przyspieszać należy, wymaga ona przeto, jeżeli odpowiedni skutek ma wydać, jak najczęstszego orania, włóczenia i walcowania, mianowicie zaś wystawienia przez zimę na działanie powietrza. Trzeba się atoli strzedz gładkiego jéj zupełnie zrównania, w razie deszczów zległaby się, a przez to odcięlibyśmy jéj tak potrzebny dla niéj przystęp powietrza.

Głęboka órka dla każdéj ziemi jest stósowną, najprzód, aby tém większą ilość żywności jéj przysporzyć; dla lekkiéj ziemi dla tego, aby utworzyć rezerwoar dla wody, którąby na powierzchni zbyt łatwo wyparowała, dla cięskiéj zaś, aby zrobić kanały odchodowe do wody w calec wsiąkłéj i tak zapobiedz tak nazwanemu „zatopieniu roli."

Wązkie zagony są na roli przepuszczalnéj niepotrzebne, szkodliwe; one zmniejszają glebę rodzajną, powodują nierówne rośnięcie na grzebieniu, bokach i brózdach; rozdzielają nierówno mierzwę, odbierają takowéj potrzebną wilgoć, mnożą robotę a zmniejszają znacznie żniwo. Do odprowadzania zbytniéj wody służą daleko pewniéj dobrze dane przegonice, niż brózdy.

Dla cięzkiéj roli są one potrzebne, skoro wodę zatrzymująca siła tak jest wielką, że zagraża roślinności; tu atoli powinniśmy pomagać drenowaniem.

4. Mierzwienie.

W skutek łatwiejszego przystępu powietrza jest ziemia niespoista czynniejszą, rozkłada zatém prędzéj miérzwę stajenną, niż ziemia ciężka, któréj powietrze tak dokładnie przeniknąć nie jest w stanie. Ztąd wynika, że na pierwszéj mniejszą ilością mierzwy silniejszy skutek osięgniemy, gdy zaś na drugą większéj ilości potrzeba; dla tego pierwszą słabiéj a częściéj, drugą mocniéj a rzadziéj nawozić wypada.

Ziemia lekka rozkłada wprawdzie także jeszcze nie zwietrzałą mierzwę prędzéj, lecz przez to sprawia szkodę, gdyż samą już przez się lóżną ziemię jeszcze pulchniejszą robi, przyczynia się zatém do jéj łatwiejszego wyschnięcia, gdy zaś

przeciwnie na ziemi ciężkiéj większy przystęp powietrza jest właśnie pożądanym. Dla tego jest dobrze tam, gdzie wieś obadwa gatunki ziemi posiada, na lekką ziemię miérzwę przegniłą w mniejszéj, na ziemię zaś ciężką mierzwę nieprzegniłą w większéj wywozić ilości.

Wapna potrzebuje każda roślina do swego wyżywienia, ale nie w znacznéj ilości. Główny jego skutek leży w zobojętnianiu (neutralizowaniu) kwasów, gdzie się takowe znajdują; w rozgrzewaniu i rozkładaniu ziemi saméj, jako i jéj części roślinnych, a wreszcie w obudzaniu większéj czynności. Na lekkiéj ziemi wapno bardzo mało skutkuje; tu ono tylko służy wprost za pokarm roślinie, tu większe ilości pomagają mało, a nawet poniekąd szkodzą; przeciwnie zaś wymaga ziemia ciężka, aby powyższe skutki osięgnąć, znaczniejszych ilości, a małe pozostają bez wpływu.

Dla mierzwy azot zawierającéj jest lekka ziemia przystępniejszą, ale za to téż, skoro się reszty pokarmów nie dołączy, prędzéj się wyczerpnie (przesili).

5. Jakie gdzie płody siać?

Jak się powiedziało, wymaga ziemia tém większego przystępu powietrza, im jest cięższą, kiedy od lekkiéj ziemi takowy do pewnego stopnia trzeba wstrzymywać; dla tego téż dla pierwszéj długotrwałe rośliny mniéj są przydatne; ona, leżąc dłuższy czas nieodsłonioną, dziczeje, a roślinność ustaje; przeciwnie zaś działają takowe rośliny na ziemiach lekkich, — o ile siła starczy, mianowicie gdy wapno jest dołem, — bardzo pomyślnie na następne płody; już nawet kilkoletnie zadarnienie podnosi co do płodów następnych ich siłę produkcyjną znacznie.

Daléj są dla nich wszystkie płody liściaste najwłaściwsze dla tego, że takowe jużto za pomocą swych korzeni więcéj rozrzucone materye pożywne łatwiéj chwytają, jużto, że za pomocą liści większą ilość azotu sobie przywłaszczają (assymilują), a stanowisko i postać ich nie dozwala ulotnienia się pożywnych osad atmosfery. Na tych rolach więc, o ile zniosą, rośliny liściaste hodować się winno. Najcięższa rola najwyższy dochód przyniesie przez częstą uprawę ugorową i okopowin.

6. Ilość wysiewu.

Siew każdy tak uskutecznić trzeba, aby z niego tak co do ilości, jako i jakości największy plon osięgnąć. Ilość zależy od siły ziemi i od przystępu pierwiastków pożywnych dla każdéj rośliny.

Koniczyna, groch, łubin są z powodu swych silniejszych i głębszych korzeni zdolne więcéj z ziemi wydobyć, a atmosfera ma w ich wyżywieniu większy udział; dla tego ziarna tych roślin można i trzeba wszędzie siać gęściéj, podczas gdy zboża, których korzenie mniéj są czynne, rzadziéj siéwać należy. Przy ostatnich na różnogatunkowość roli i stan kultury wzgląd mieć należy. Najlżejszy piasek, jakeśmy już powiedzieli, mieści w sobie z natury mało pożywienia dla rośliny, trzeba mu go zatém dodawać; pożywienie to w większych rozmiarach użyte, nie da się tak dokładnie rozdzielić, jak w roli więcéj spoistéj, która z natury w wszystkich swoich częściach więcéj materyi pożywnych zawiera, z sobą je łączy a potém roślinie oddać może. Jeżeli się zatém na słabéj ziemi rzadko sieje, to korzenie dosięgną tylko pewnéj części znajdującego się w niéj nawozu, ponieważ ten nie jest wszędzie równo rozdzielony; trzeba zatém siać gęściéj, aby siłę roli na każdém miejscu zużytkować. Inaczéj rzecz się ma z rolą mocną; tutaj naturalne pokarmy są dokładnie rozdzielone, korzenie roślin mogą je sobie przywłaszczyć z większego zakresu, ponieważ je wszędzie znajdują, i mogą się z powodu obficiéj napotykanéj żywności daléj rozszerzać i zapuszczać. Dla tego też każda roślina jest w stanie liczniejsze i lepsze puszczać odnogi, a siew cały, pomimo że rzadki, wyda większą ilość kłosów, niż na słabéj ziemi; — na mocnéj więc ziemi siew rzadki jest stósowniejszy, niż gęsty.

Dla ziemniaków i buraków, o ile je ziemia lekka znieść może, tesame służą prawidla.

A. L.

O uprawie lnu we Flandryi.

(Wiener Zeitung).

I. Wybór i uprawa ziemi pod len.

Len wymaga pulchnéj i żyznéj ziemi. Najlepszą pod uprawę téj rośliny jest zwięzła, gliniasto-piaskowa ziemia napływowa, glina i nowizna, zwłaszcza świeżo zorana łąka. Wyżyny i stoki gór mniéj są pod uprawę lnu odpowiednie; za to świeże niziny, byle nie za nadto podmokłe, z równą warstwą rodzajną, (składające się z glinkowatego piasku, szczególniéj w pobliżu płynących wód,) bardzo są pod len stósowne. Unikać jednak należy ziemi posiadającéj w wyższym stopniu własność zatrzymywania w sobie wody, gdyż takowa, jak to pospolicie mówią, zalałaby tę roślinę.

Len wymaga bardzo dokładnéj i dobréj uprawy ziemi, która musi być zwięzła a zarazem dokładnie spulchniona. Brózdy powinny być głębokie, gdyż len jest rośliną mającą korzeń słupkowaty, który głęboko w ziemię sięga*). Pod zimę dobrze jest rolą w wielkie skiby poorać, aby ją mróz i deszcz przejęły i skruszyły.

Przed siewem trzeba rolą jeszcze raz starannie przeorać, albo pogłębiaczem przejechać, aby ją dostatecznie do przyjęcia zasiewu spulchnić. Lżejsza ziemia potrzebuje więcéj nawozu, niż cięższa. W Belgii nawożą zwykle makuchami w gnojówce rozpuszczonemi, samą gnojówką albo zmieszaną z nawozem od drobiu i t. p. Nawóz należy dawać — o ile możności — rozdrobiony.

Cięższa ziemia wydaje grubszy i dłuższy len; z ziemi piaszczystéj bywa len krótszy, ale za to włókno jego jest delikatniejsze i jedwabistsze.

Jeżeli się uprawioną nowiznę albo zoraną łąkę pod len obraca, dobrze jest rokiem pierwéj wziąć je pod uprawę. Na przedpłód obiera się rośliny z głęboko sięgającemi korzeniami, buraki, rośliny bulwiaste, w ogóle rośliny okopowe, także bób, groch i t. p. Rośliny te wymagają kilkakrotnéj órki przy uprawie, a potém kilkakrotnego okopania.

Len udaje się najlepiéj po konopiach, owsie, ziemniakach, a mianowicie na zoranych łąkach. Len po konopiach daje prawie zawsze zbiór niezawodny. We Flandryi i Belgii len powraca w płodozmianie zwykle co 5—6 lat na tosamo pole.

*) Najodpowiedniejszą jest brózda na 8'' głęboka.

II. Siew lnu.

We Flandryi sieją zwykle len między 15 lutego a 15 kwietnia. W tym czasie zasiany len zowie się lnem marcowym; jednoczy on w sobie wszystkie dobre przymioty i daje największy plon przy międleniu. Późno siany len nie dorównywa nigdy w dobroci wczesnemu.

W dolinie Loary i we wszystkich południowych okolicach, gdzie zachodzi obawa posuchy, sieją len w październiku albo listopadzie. Len taki bywa zwykle gruby, twardy i konopiasty. Len sieje się szerokim rzutem i nie trzeba go głęboko przykrywać. Trzeba siać gęsto dla tego, aby łodygi gęsto przy sobie stały i tym sposobem stawały się cienkiemi i delikatnemi. Po zasianiu walcuje się rolą, ażeby porozkruszać bryły pozostałe po bronowaniu, dokonaném po siewie.

We Flandryi używają do siewu zwykle rygskiego nasienia jedno- lub dwu-rocznego, (licząc od zapakowania go w beczki). Drugoroczne nasienie daje zwykle piękniejsze rezultaty. Wymagają po niém, aby było barwy jasno-brunatnéj, ciężkie i jednostajnie sformowane. Dla przekonania się o odpowiedniéj jego wadze wsypują je w szklankę z wodą; jeżeli jest należycie ciężkie, opada natychmiast na dno.

Uprawiacze lnu znają rozmaite sposoby próbowania jego dobroci. Zwilżają n. p. palec, zanurzają go w nasieniu i badają ziarnka, które do niego przylgną; dobre nasiona mają na wszystkie strony jednaką grubość, a płaszczyzny ich mają równe wymiary.

W okolicach Lille i w Belgii uprawiają, z małemi wyjątkami, len niebiesko kwitnący. Gatunek ten jest słabszy, niż kwitnący biało, ale daje cieńsze i miększe włókno.

Strzedz się trzeba używania starego, nie dobrze zachowanego nasienia. Aby się o tém przekonać, trzeba zasiać w miejscu bardzo ciepłém małą ilość na próbę. Odnawianie nasienia jest rzeczą najważniejszą. We Francyi i Belgii rzadko kiedy sieją inne jak rygskie nasienie, mające rok albo dwa lata (w beczce).

Uprawa na nasienie udaje się daleko lepiéj na ziemi różnorodnych własności; za to daleko korzystniéj jest pod każdym względem brać nasienie z Północy, jeżeli się uprawę lnu wyłącznie na włókno ma na celu. Podobnież doświadczenia na Północy z algierskim lnem przedsięwzięte bardzo dobre dały rezultaty. W okolicy Lille biorą zwykle 210—220 kilogramów nasienia na hektar roli, stósownie do jéj natury i nasienia. Głównie zawsze na to zważać należy, ażeby len, przeznaczony na przędziwo, siać jak najgęściéj.

Pielenie gra wielką rolę przy uprawie lnu. Skoro tylko roślinki zejdą i wysokości 5—6 centymetrów dosięgną, oczyszcza się je dokładnie z wszelkich chwastów.

Robotnicy lub robotnice klęczą i posuwają się pod wiatr, aby tenże przygniecione roślinki napowrót prostował.

Jeżeli pielenie ma zupełnie roślin nie uszkodzić, trzeba, aby się takowe o ile możności ukończyło wprzód, zanim one dojdą wysokości 15—20 centymetrów.

Jeżeli pierwsze pielenie nie oczyściło całkowicie zasiewu, to trzeba zarządzić powtórne, aby rośliny od wszelkich chwastów uwolnić.

O sadzeniu drzew owocowych.

(Iris, czasopismo lwowskie, poświęcone sadownictwu, ogrodnictwu, pszczelnictwu i t. d.).

Przedkładamy Szanownym Czytelnikom krótko streszczony sposób sadzenia drzew owocowych, oparty na doświadczeniach i długoletniéj praktyce i używany z wielkiém powodzeniem. Zamiarem naszym jest przedstawić nietylko czynności, najkorzystniéj dokonane przy samém sadzeniu drzew owocowych, ale także potrzebne przygotowania i roboty przed i po zasadzeniu wykonać się mające koniecznie, jeżeli sadzenie ma być uwieńczone należytym skutkiem.

Przed rozpoczęciem sadzenia należy najprzód wybrać stósowne gatunki owoców, ponieważ wybór gatunków najważniejszą jest rzeczą w naszym klimacie. Wtargnęła do nas moda rozbijać się za jak najliczniejszemi gatunkami owoców bez uwagi, iż największa część tych szumnemi nazwami ochrzconych cudzoziemców zupełnie stoi na równi z owemi przez całe stulecie do nas wpływającemi cywilizatorami zachwalanemi z przymiotów, a wysysającemi ziemię naszą z soków najlepszych i zabierającemi miejsca swojakom pożytecznym, acz o pospolitych nazwach. Owoc ziarnowy zasługuje na pierwszeństwo przed pestkowym tak ze względu na bogatszy plon i odpowiedniejszą korzyść, jakoteż ze względu na wyższą wartość i trwałość onegoż. Z owoców letnich, zwłaszcza jabłek i gruszek, należy sadzić zawsze tylko ilość mniejszą, ponieważ letnie owoce nie dają się przechowywać i w ogóle nie popłacają. Wyjątek stanowią gatunki najwcześniejsze, lecz tylko w miejscach położonych blisko miast, gdzie sprzedaż z łatwością się odbywa. W tym przypadku należy sadzić głównie: kalwile i różane jabłka, tudzież gruszki: małgorzatki, jakobówki, bergamotki i inne wczesne gatunki, które chętnie kupują i dobrze za nie płacą. Już większą ilość należy sadzić owoców jesiennych, które dają się przez dwa i trzy miesiące przechować i prawdziwą gospodarczą wartością się odszczególniają. Główną podstawę każdego gospodarstwa sadowniczego tworzą owoce zimowe, zapewniające korzyści największe.

Oprócz gruszek i jabłek, będących owocem gospodarskim wyłącznie, mamy wiele innych gatunków, które mają wartość również znaczną; owoż wynika potrzeba sadzenia tylko takowych. Co do sadzić się mających owocowych drzew pestkowych i stósunku ich ilości do drzew ziarnowych, przestrzegać należy, ażeby zawsze sadzić mniéj pestkowych, jako nie mających wyższéj wartości ekonomicznéj, aniżeli ziarnowych.

Z gatunków śliwek zalecamy w ogólności do sadzenia w ilościach większych zwykłą śliwkę domową i włoską śliwę, a dla stref zimniejszych śliwę sierpniową; oprócz tego zaś jeszcze dużą i małą zieloną renklodę i małą żółtą mirabelę, zwłaszcza że te ostatnie trzy rodzaje rosną i rodzą dobrze nawet w więcéj ku północy położonych krajach, a mała mirabelka i mała renkloda dobrze rośnie nawet na ziemi piaskowéj.

Czereśnie i wiśnie sadzić w większych ilościach można tylko w pobliżu miast; przytém należy dobierać tylko najwcześniejsze i najpóźniejsze gatunki. Do handlu wybierać trzeba tylko gatunki twardsze, jak n. p. Cerasus duracina De Cand, ponieważ tylko te wytrzymują wywóz dalszy.

Brzoskwinie i morele są owocami przepychu wymysłowego i bywają uprawiane najczęściéj w ogrodach pańskich. Trudnością ich uprawy największą jest to, iż te drzewka w naszym klimacie bardzo rzadko i tylko w zasłoniętych od wiatrów miejscach rosną wysokopiennie i w tym stanie nigdy nie mogą dojść do normalnéj wysokości, ani obfitości, dla czego trzeba pielęgnować je w szpalerach, co zawsze z trudami i kosztami znaczniejszemi jest połączone.

Dla osób nie mających pod ręką dzieł pomologicznych podajemy tu spis owocowych gatunków, uznanych powszechnie za najlepsze i udających się dobrze nawet w glebie gorszéj i w zimniejszych stronach.

Jabłka. Renety angielskie (reinette d'Angleterre) średniéj wielkości, o skórce żółto-zielonéj, gładkiéj, nabierającéj kropek czerwonych od słońca, tęgim miąższu żółto-białawym, soku winno-cukrowym obfitym; przechowywać dają się długo.

Renety białe (reinette blanche), średniéj wielkości, przypłaszczono-podłużne, o skórce białawéj lub jasno-zielonéj, po dojrzeniu jasno-żółtéj, kropkowanéj biało-drobno, miąższu białawym z zapachem, soku obfitego, przyjemnie kwaskowatego; dojrzewają w grudniu a do marca się przechowują.

Renety zielone (reinette franche) wielkie przypłaszczone, żeberkowato-wydatne, o skórce brunatno-kropkowanéj, jasnozielonéj, przy dojrzewaniu ciemno-żółtéj, czasem od słońca czerwieniejącéj, miąższu białym tęgim, przyjemnie kwaskowatym; dojrzewają w lutym, przechowują się aż do nowych jabłek.

Renety złote (reinette d'or), średniéj wielkości, o skórce ciemno-żółtéj równéj, siwo kropkowanéj, nabierającéj od słońca czerwonych prążków, miąższu biało-żółtawym tęgim, soku słodko-kwaskowatym przyjemnym; dojrzewają w grudniu.

Renety czerwone (reinette rouge), średniéj wielkości, żeberkowate, o skórce białéj lub jasno-żółtéj, gładkiéj, nieco lśniącéj, siwo-kropkowanéj drobno, od słońca czerwonéj, miąższu żółtawym, obfitym soku, przyjemnie kwaskowatym; zachowują się długo.

Renety szare (reinette grise) nie duże, przypłaszczone, szersze ku szypułce, o skórce czerwono-plamistéj, w dotknięciu aksamitnéj, grubéj, a powleczonéj siwą skóreczką, przez którą przebija barwa zielona lub żółta, o miąższu tęgim, białawo-żółtawym, woniącym soku obfitym winnym; chowają się bardzo długo.

Renety orleańskie (reinette d'Orleans), największe i ze wszech miar najprzedniejsze i najpiękniejsze; trwają do grudnia.

Do gatunku renet należy najwięcéj rodzajów jabłek a mianowicie: pepingi i borsztówki (Borsdorfer), które wybornym smakiem się zalecają. Borsztówki są podługowate albo spłaszczone, średniéj wielkości, o skórce gładkiéj, lśniącéj, żółtawéj, z plamkami brunatnemi lub z brodaweczkami, od słońca jasno czerwieniejące, o miąższu biało-żółtym, kruchym, z sokiem słodko-winnym; dojrzewają w październiku i przechowują się długo.

Pepingi złote, pepingi Parkera, ładnego kształtu podługowatego, ku szypułce szersze, o skórce złotawo-żółtéj, smaku przedniego, winno-słodkawego; przechowują się do grudnia—stycznia.

Szczecińskie (Stettiner), średniéj a czasem znacznéj wielkości, kulisto-przypłaszczone, o skórce czerwonéj lub jasnozielonéj, gładkiéj, ciemno-czerwonéj w połowie, miąższu kruchym, tęgim, obfitym a przyjemnym, soku słodko-kwaskowatym; chowają się do sierpnia następnego roku.

Z kantowanych jabłek zasługują na szczególne zalecenie: kalwile graniaste, (Schlotterapfel) cytrynowe, książęce i kalwile albo kalwiny zimowe (Calville d'hiver), wielkie, na cienkich a długich szypułkach, nieco żeberkowate, o skórce gładkiéj, blado-żółtéj, od słońca czerwieniejącéj, miąższu białym, soku przyjemnie kwaskowatym; dojrzewają w grudniu, przechowują się do kwietnia.

Kalwile czerwone (rouge) wielkie, niewyraźnie żeberkowate, o skórce czerwonéj gładkiéj, od słońca ciemniejącéj, miąższu ziarnistym, ze starych drzew prawie wskroś czerwonym, sokiem przyjemnie kwaskowatym; dojrzewają w listopadzie.

Rambury — paryskie, lotaryngskie i lutyckie — owoce duże, więcéj szerokie, niż wysokie, w kielichu żeberkowate, najczęściéj w dwie nierówne połowy rozdzielone, o miąższu grubo-ziarnistym, nietwardym, smaku przedniego.

Są jeszcze odmiany gatunków różanych, prążkowanych, śpiczastych, płaskaczów i t. p.

W wyszczególnionych gatunkach mieszczą się wszystkie prawie inne, u nas znane gatunki pod nazwami: winniczki, aporty, balsamki, jestonki, cyganki, wanatki, wierzbówki, maryjki, pierzgnięta, szklanki, ananasówki, weidlingi, rozmarynówki, kartuzki, papierówki.

Jabłoń rośnie prawie na każdéj ziemi, najlepszą jednak jest dla niéj ziemia tłusta, czarna i nieco wilgotna. Korzenie jabłoni nie wrastają tak głęboko w ziemię, jak n. p. gruszy. Jabłoń rośnie i rodzi w każdém prawie położeniu, nawet w północném; u nas nawet odradzać należy sadzenie jabłoni ku południowi, ponieważ, ogrzana słońcem wiosenném, rozwija się przedwcześnie i w skutek mrozów traci kwiat i zawiązki owoców, a częstokroć nawet całe drzewko ginie.

Grusze. W naszych wioskach, osobliwie na Rusi, spotykamy często i gęsto dzikie grusze leśne, imponujące czasem wielkością majestatyczną. Rodzą one obficie, lecz po dojrzeniu i odleżeniu się owoc tylko do ususzenia użyty być może. Takie zabytki są jakoby świadkami niedbalstwa, inaczéj bowiem trudno nazwać ten objaw. Lat kilkadziesiąt rośnie tuż pod okiem właściciela drzewo nieużyteczne, które kilkoma cięciami na wiosnę i przytwierdzeniem zrazu szlachetnego przemienić można w drzewko dające pożytek i przyjemność. Odmian gruszy mamy dziś około 200, lecz nie wszystko to dobre, co zachwalają pisma zagraniczne pod nazwami szumnemi lub dźwięcznemi. W kraju naszym rozpowszechnione są: małgorzatki, muszkatołówki, jakóbówki, panny (dzwonki), dawidki, cegłówki, bergamotki, miodówki, sapieżanki, wiśniówki, bórsztówki i t. p. Ruś szczególnie gatunki większych owoców uszlachetnionych zowie „dulami."

Grusze potrzebują ziemi ciepłéj, tłusto-piaszczystéj, głębokiéj. Sadzić można takowe we wszystkich położeniach najlepiéj ku wschodnio-południowéj stronie. Kto chce sam trudnić się zasiewem, niechajże sieje ziarnka z owoców szlachetnych i pieńki wyrosłe niechaj szczepi lub oczkuje, bo chociaż pieńki z ziarnek płonek są zdrowsze i mocniejsze, to jednak zawsze udzielają cierpkości owocom następnym. Udoskonala się owoc przeszczepianiem powtórném już szczepionych drzewek, a we wszystkich tych czynnościach należy przestrzegać, ażeby nie mieszać odmian wcześniejszych z późnemi i na odwrót.

Można też prowadzić owoce karłowate lub krzewiaste po drutach, parkanach, łatach i t. d. porozpinane, przez co się oszczędza wiele miejsca, a wzmacniając korzenie, pomaga się obfitszemu kwitnieniu i wydawaniu lepszych owoców.

Z letnich gatunków zasługują na zalecenie:

Muszkatołówki (poire de muscat), rosnące w gronach średniéj wielkości, kulisto-podługowate, o skórce czerwono-żółtawéj, właściwego smaku i zapachu przyjemnego; dojrzewają w lipcu.

Małgorzatki (poire de Marguerite), średniéj wielkości, kuliste, o skórce żółtéj, ogonku krótkim, soczysto-słodkie, smaczne. Dojrzewają w lipcu, nie dają się trzymać długo.

Winiówki letnie, (poire de vinaigre), średniéj wielkości, o skórce zielonéj, smaku winnego, soczyste. Dojrzewają w lipcu.

Jakóbówki, drobne, zielone, soczysto-słodkie, dojrzewają na św. Jakób. Panny (dzwonki), duże, podłużne, soczysto-mączne. — Cukrówki, letnie, średniéj wielkości, zielone, mocno-słodkie; dojrzewają w lipcu. — Sapieżanki, duże, kuliste, żółte, soczysto-słodkie. — Bergamotki, duże, kuliste, smaku i zapachu właściwego.

Z jesiennych gatunków:

Chrześcianki (bon chrétien d'automne) wielkie, podługowate, o żółtéj skórce gładkiéj, z jednéj strony czerwonawe, czasem ciemno-plamiste, soczyste, korzennego smaku przyjemnego. — Winiówki (Rousselet de Rheims), małe, podłużne, o skórce zielonéj i mięsiwie biało-zielonawém, smaku soczysto-winnym; dojrzewają we wrześniu, trwają do listopada. — Sapieżanki (Bergamotte rouge), duże, kuliste, żółte, czerwieniejące od słońca, drobno nakrapiane, soczyste, słodkie i bardzo przyjemnego smaku. — Bergamotki jesienne, miernéj wielkości, płasko-kulistawe, o skórce żółto-zielonéj, szaro-centkowanéj, o ogonku krótkim, głęboko utkwionym, smaku przyjemnego; trwają do października. — Bery białe albo doany warszawskie (beurré blanche), duże, grube, kuliste, o ogonku krótkim grubym, skórce zielonéj, w dojrzeniu cytrynowéj, mięsiwie białém, rozpływającém się, smaku przyjemnie słodkiego i zapachu właściwego; dojrzewają w październiku. — Bery szare czyli zielone (beurré gris ou vert), wielkie, podługowate, o skórce siwéj lub zielonéj, gładkiéj, od słońca czerwieniejącéj, mięsiwie białawo-żółtém, rozpływającém się, soku obfitym słodko-winnym, przyjemnym; dojrzewają we wrześniu a do listopada trwają. — Cukrówki, bardzo słodkie i kruche, dojrzewają w październiku a do grudnia trwają. — Oprócz tego jeszcze: gonsówki, szamberty, ranturki, kapustnice.

Zimowe: Chrześcianki czyli bonkreteny zimowe (bon chrétien d'hiver) trwające do marca. — Bergamotki wielkanocne (bergamotte des pâques ou d'hiver), zielone, wewnątrz nieco kamieniste, soczyste, bardzo słodkie i przyjemne. — Bugi (bergamotte Bugy) lśniące, jakoby lakierowane, soczyste słodkie, w zerwaniu zielone, po dojrzeniu żółtawe, trwają do grudnia. Wreszcie: wirgulezy, bery zwykłe, a na ostatek grusza wierzbolistna (pyrus salcifolia), sprowadzona z Kaukazu i Syberyi, która liściem i kształtem jest podobna do białéj wierzby.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Korespondencye z powiatów.

Z pod Gostynia 1 lutego.

Wybaczy mi Szanowna Redakcya i nieliczny Czytelnik, że na wstępie korespondencyi cofnę się w własnéj sprawie o dwa miesiące wstecz, wtenczasto bowiem zaledwo z wyższego rozkazu puściłem się raz pierwszy na gołoledź korespondencyi, aliści w też tropy wyruszył przeciw mnie adwersarz z Mogilnickiego, gorliwy Ziemianina obrońca. Gorliwości tylko przyklasnąć mogę, sam będąc głośnym zwolennikiem Ziemianina, w szczerém uznaniu Jego wartości a trudów, tak mężnie codzień zwalczanych. Lecz jeżeli szanowny Korespondent moją własną personę, (co z jego słów dosyć jasno wynika,) uważa za owego zoila, który niesłusznie zaczepia i szczypie, to przeciwko tak podjętéj obronie pozwalam sobie pokorne założyć veto. Wszakżeż w opowiadaniu mém uzbroiłem najwyraźniéj cudzysłowami wszystko, co mówiono pro i co contra, dodając w końcu, że tylko „na żądanie ad hoc tak przemawiających powtarzam rzecz w całéj rozciągłości.“ Czyliż mi zgani kolega mogilnicki, że jestem posłusznym i wiernym sprawozdawcą? Zkąd mu wiadommo, że nie należę do tych, co stoją po Ziemianina stronie?

Pragnąc przedewszystkiém, aby Szanowna Redakcya sama nie patrzała na mnie z ukosa, piszę tę małą replikę, a teraz ad rem, do Gostyńskiéj okolicy. A naprzód o tém, o ile ona posłuszną uchwałom Centralnego Zarządu i walnego w Poznaniu zebrania.

Jedną z tych decyzyi, wyrażonych d. 17 grudnia na wal. zebraniu, było uznanie potrzeby szerzenia kółek rolniczo-włościańskich; i oto natychmiast z kilku stron i powiatów zgłaszają się gorliwi do Zarządu Kółka Dolskiego po ustawy, które do zawięzywania nowych kółek jako wskazówki posłużyć mają. Powędrowały tedy żądane wskazówki bardzo ochoczo do Średzkiego, do Krotoszyńskiego powiatu; w Śremskiém obiecuje 5 osobnych kółek swe rychłe na świat przyjście. Daj to Boże wszędy, a za lat dziesiątek stan majatków włościańskich i samych włościan uobyczajenie niewątpliwie jaśniejszy przedstawią widok. Niechaj tylko założyciele Kółek nie stygną i rąk nie opuszczą w saméj bramie zaczętéj drogi! Wszakże i w kołach światłych naszéj społeczności tyle codzień obumiera zapału efemerycznego, tyle przygasa promieni i skier, a natomiast tak bardzo wiele rodzi się zobojętnienia, lenistwa, przesądu i niewiary, toż niechaj nikt nie żąda, aby zawdy i za pierwszém uderzeniem w serce i w pojęcie ludu odezwał się wtórujący, harmonijny głos i już nie przycichł na chwilę. Bezwątpienia tu i tam przycichnie nieraz, a obowiązkiem założycieli i kierowników wywoływać ten głos, rozbudzać duszę, dopóki po długiéj ciemnéj nocy nie wytrzeźwieje lud, nie pozna dnia. Poprzednio już brano z Kółka Dolskiego ustawy w różne strony Księstwa, a nawet przed rokiem do Galicyi poszły na żądanie hr. Dzieduszyckiego. Daléj Panowie, którzy macie swéj opiece powierzony lud, jeżeli dla niego dotąd nie zrobiliście nic, czyliż Was nie zdejmie ochota do tak szlachetnéj gonitwy z innymi, z Galicyą?

Schodząc ad specialia naszéj gospodarki, przemilczeć nie mogę o maszynie dosyć jeszcze rzadkiéj, która teraz kolejno po okolicznych warczy stodołach. Jest to zeszłego już roku zakupiona własność towarzystwa Gostyńskiego, maszyna do

Dodatek.

Dodatek do num. 6 Ziemianina.

bukowania koniczyny, obiegająca wśród członków Towarzystwa za opłatą talara dziennie do jego kasy. Ileż to masz roboty i nudów ze zwyczajném bukowaniem, choćbyś do młockarni miał dodany najlepszy przyrząd na ten cel zbudowany! Nieraz odstąpi Cię chęć sprzątania koniczyny na ziarno, skoro wydobycie ziarna z pałek tak niesłychanie wiele sprawia mozołu! Dzisiaj, dzięki téj maszynie, (wypadło mi z pamięci nazwisko autora,) bukowanie fraszką tylko. Młockarnią zaledwo młócić nadążysz dla maszyny téj. Jeden tylko mogę podać przykład oparty na dokładnych liczbach: puszczono w bieg młockarnią, a w kilka godzin późniéj drugi maneż na przyległéj bojewicy poruszył ową bukówkę. W półpięta dnia (na dniu bardzo krótkim przed i po Nowym Roku) z 18 wozów koniczyny leżało już ziarno gotowe na śpichrzu, 18 szefli. Na każdy więc dzień przypada $4\frac{1}{2}$ woza i tyleż szefli ziarna. Komu rezultat nieznacznym się wyda, niechaj winę przypisze plonowi, nie zaś maszynie. Słyszałem z powiatu Wągrowieckiego o rachunku złożonym z większych liczb; ale tamta maszyna, cała większa, kosztuje nieomal drugie tyle. Za naszą zapłaciło Towarzystwo circa 150 tal. Maszyna i tę ma zaletę, że można nią bukować w czasie odwilży; wiadomo, że około Nowego Roku była pora taka. Kto dużo produkuje koniczyny na ziarno, znajdzie skarb prawdziwy w bukówce. Ona otłucze także wybornie proso na jagły.

W końcu strzelam gorącą odezwą do wszystkich członków Towarzystwa Gostyńskiego, czterech połączonych powiatów, od Kościana i Krobi, od Śremu i Wschowy! Mianowicie do Was, Szanowni Panowie Kościańskiéj Ziemi! Dla pozyskania i Waszéj obecności na walnych posiedzeniach postanowiło ostatnie zebranie gostyńskie naznaczyć przyszły zjazd w Waszéj stolicy. Do niéj prowadzą drogi żelazne, żwirowe, a nawet drogi powszednie, tak zaniedbane gdzieindziéj, są tu pysznie wypukłe, z niewątpliwym dla wody ściekiem. Ni gruda więc, ni błoto bliskiéj podróży utrudnić Wam nie mogą. A z dalszych stron, kto sobie uprzykrzył na gostyńskich zebraniach spotykać wiecznie tesame twarze — czyliż nie będzie ciekawy w odmienném miejscu odmiennéj zebrania fizyognomii? Do tłumnego zjazdu jest więc racya dla wszystkich, a zjazd ten nastąpić ma przy Bożéj pomocy za miesiąc już, dnia 2 marca. A zatém w imieniu Prezesa i całego Zarządu woła do wszystkich uniżony Korespondent: „W hotelu Gąsiorowskiego znowu się spotkamy!"

Poznań dnia 28. 1. 69.

Kredyt Ziemski. Hr. Wartensleben-Schwirsen, Pomorczyk, umieścił w Ostsee-Zeitung artykuł, tyczący się opodatkowania majątków ziemskich w porównaniu do majątków ruchomych, z odwołaniem się do sprawozdania Biura Statystycznego, które obliczyło szacunek do podatku gruntowego na 4 od sta z czystego dochodu ziemskiego. Jak wiadomo, wynosi podatek gruntowy 10 od sta z intraty szacunku do podatku gruntowego. Skoro w przecięciu ten dochód z procentem od budynków i inwentarzy tylko 4 od sta czyni, tedy rzeczywista wartość majątku ziemskiego kapitał podatku gruntowego o $2\frac{1}{2}$ raza przenosi i majątek przynoszący 2,500 tal. z szacunku podatku gruntowego, pomnożony przez $62\frac{1}{2}$, reprezentuje realną wartość wsi, w którymto stósunku opłacają wsie na Pomorzu, mnożąc nawet intratę wyrachowaną przez szacunek do podatku gruntowego przez 70.

Rząd, zezwalając bankom hypotecznym tylko na $16\frac{2}{3}$ razy taxy opodatkowania gruntowego wypożyczać, tedy na $\frac{1}{4}$ rzeczywistéj wartości ziemskiéj, kredyt ziemski dowolnie ścieśnia i tamuje w obec parcia kapitalistów do nieograniczonego wyzyskiwania odsetków, którzy przecież bez gwarancyi bezpieczeństwa pieniędzy lekkomyślnie nie wypożyczają.

E. Ż.

Wiadomości rolnicze.

Rolniczy Kongres w Wiedniu, obradujący pod laską ministra rolnictwa, hr. Potockiego, w dniach od 9go do 11go listopada przeszł. r., w którym, nawiasem powiedziawszy, Galicya udziału nie brała, pomiędzy innemi następujące ogólniejszego interesu powziął uchwały.

1. Urządzenie w państwie izb rolniczych, jako zbyteczne i szkodliwe dla rolnictwa, nie zaleca się.

2. Zaprowadzenie kollegiów ekonomicznych w drodze prawodawczéj tylko się tam zaleca, gdzie właściwe czynniki kraju, (tj. towarzystwa rolnicze i reprezentacya krajowa,) takowe obok istniejących już towarzystw za potrzebne i konieczne uznają, albo gdzieby kollegia ekonomiczne całkowity brak tychże zastąpić miały.

3. Centralna rada rolnicza, jako stała przyboczna rada ministerstwa nie jest pożądaną, natomiast byłoby odpowiedniém i stósownem, gdyby w kwestyach rolniczych i dobro ogólne mających na celu, będących na porządku dziennym, powoływano delegowanych z towarzystw rolniczych do wspólnéj narady z ministerstwem rolnictwa.

4. Towarzystwa rolnicze odpowiedzą bardzo czynnie i zbawiennie swemu zadaniu popierania interesów rolniczych w obec kraju i rządu, która to korzystna ich działalność z czasem się powiększy, skoro im ze strony rządu bogatsze i obfitsze środki materjalne do dyspozycyi przyznane zostaną, a ich reforma, o ile jéj w najnowszym czasie, w miejscach, gdzie się tego potrzeba okazała, już nie przedsięwzięto, ogólnie przeprowadzoną zostanie. Jeśli jednak towarzystwa rolnicze całkowicie wypełnić mają zadanie swoje w obec kraju i rządu, w takim razie głosy ich w właściwém miejscu słuchane być winny. Dla tego wnosi Kongres do Wysokiego Ministerstwa Rolnictwa prożbę: „aby wniosków i relacyi towarzystw rolniczych łaskawie słuchano i aby je brano pod rozwagę; aby wreszcie władze rządowe i administracyjne takowe uwzględniały i czynnie im dopomagały."

5. Reforma towarzystw rolniczych, gdzie, za potrzebną uznaną zostanie, może być odpowiednio i stósownie tylko przez nie same własnemi środkami przeprowadzoną, ponieważ najzupełniejsza wolność jedyną właściwą i odpowiednią jest drogą w téj mierze; możliwy zaś brak trafnego i jasnego zrozumienia rzeczy, które się ostatecznie coraz więcéj rozszerzać i rozpowszechniać będzie, nie da się nigdy zastąpić naciskiem z góry i zewnętrznym przymusem. Za taką reformą towarzystw rolniczych oświadcza się Kongres, objawiając życzenie, aby — o ile możności — każde towarzystwo rolnicze, obok

i jako cząstka silnego centralnego towarzystwa, tworzyło mniejsze towarzystwa powiatowe, obwodowe i filialne czyli, słowem, aby scentralizowane u góry, decentralizowały się na dole; aby — daléj — nie tworzyły się towarzystwa samodzielne i odrębne, ale aby wszystkie należały do centralnego; aby wreszcie każdy członek filialnego był tém samém członkiem centralnego towarzystwa.

6. Komisarze rolniczy nie zdają się być potrzebni, nawet byliby zbyteczni; natomiast byłoby pożądaném, aby Rząd starał się wpłynąć na władze administracyjne, aby te pojęły i zrozumiały prawdziwe interesa rolnicze, takowym sprzyjały i czynnie im dopomagały.

Za punktami od 1go do 3go oświadczają się wszyscy deputowani jednogłośnie, również i za punktem 4tym z wyjątkiem jednego głosu, mianowicie po oświadczeniu rządowém, że w budżecie na rok 1869 znaczne subwencye są przeznaczone na cele rolnicze; przeciwko punktowi 6mu oświadczyło się tylko trzech deputowanych.

Na pytanie Rządu „Czy jest koniecznem i korzystnem zaprowadzenie w niektórych krajach komisarzy rządowych rolniczych albo też inspektorów dla kultury krajowéj, składających się z fachowych urzędników? którego przyznania w sensie affirmatywnym Rząd żywo sobie życzył, odpowiedziało Zgromadzenie jednogłośnie:

„że zaprowadzenie rządowych komisarzy rolniczych albo też inspektorów dla kultury krajowéj w ogóle nie zdaje się być koniecznem; że jednak nie sprzeciwia się Zgromadzenie zaprowadzeniu takowych w tych krajach, gdzie szczególne miejscowe okoliczności tego wymagać, lub gdzie władze krajowe ich potrzebę jako konieczną uznawać będą.“

Wyjątek z protokółu walnego zgromadzenia Centralnego Towarzystwa Śląskiego z dnia 11 stycznia 1869 r.

Wniosek Towarzystwa Rolniczego Opolskiego w Górnym Śląsku o ustanowienie osobnego nauczyciela wędrowniczego dla obwodów mówiących tylko po polsku.

Referent w téj kwestyi, tajny radzca Settegast, dla obowiązków urzędowych na posiedzenie stawić się nie mógł. W miejsce jego referuje i broni wniosku Pan profesor Blomeyer mniéj więcéj w następujących słowach: „Sprawiedliwość wymaga i nakazuje, aby i obwody mówiące po polsku korzystały z błogosławieństw oświaty, a w szczególności z instytucyi nauczycieli wędrowniczych. Towarzystwo Opolskie jest gotowe i ofiaruje się ponosić część kosztów, (około ⅓ część honorarium dla nauczyciela.) Gdyby reszta funduszów, jak etat wykazuje, nie wystarczała jeszcze w tym roku na opłacenie nauczyciela, któryby dostatecznie posiadał język polski, w takim razie przynajmniéj od przyszłego roku, tj. od 1870 wykłady w polskim języku rozpocząć należy. Wniosek ten zgromadzenie przyjmuje, a Prezes oświadcza, że Zarząd o ile możności starać się będzie wykonanie wniosku przyspieszyć.

Niebezpieczeństwa, wynikające z wyniszczania lasów.

Pan N. M. Witt z Bogdanowa donosi w dziale rolniczym Gazety: „Ostdeutsche Zeitung,“ przez siebie redagowanym, co następuje:

„Niebezpieczeństwa, wynikające z wyniszczania lasów dla ogólnych stósunków rolniczo-ekonomicznych, od wielu już lat zwracały uwagę Rządu i były przedmiotem szczegółowego badania ludzi fachowych. Rząd uznał wkroczenie ze swéj strony, za konieczne jako środek zapobiegający wyniszczaniu lasów, kiedy starania o zachowanie na przyszłość lasów i zagajenie wyniszczonych płaszczyzn leśnych drogą pouczania i przestróg okazały się bezskutecznemi. Rząd musiał przyjść do przekonania, że nie ma innego środka zapobieżenia złemu, jak droga prawodawcza. Właścicielom lasów, którymby zbywało na niezbędnych środkach do podniesienia kultury leśnéj, musiałby, rozumie się, Rząd dopomoc odpowiedniemi funduszami; ale idzie o to, aby Rząd mógł drogą prawa i bez tego wsparcia w razie, jeżeli zasoby pieniężne właściciela lasów wystarczają na podnoszenie kultury leśnéj, wywierać przymus z góry, któryby zapewniał utrzymanie i dalszą uprawę lasów. Na podstawie tych zasad a prócz tego i przy pomocy stowarzyszeń spółkowych został wypracowany projekt do podobnego prawa, którego „zasady“ w odnośnéj Komisyi Izby Deputowanych już znalazły przyjęcie; narady w Komisyi nad tym projektem już do § 4go postąpiły.“

W interesie ochrony lasów i kultury leśnéj byłoby prawo podobne wielce pożądaném, ale sprzeciwiałoby się pojęciu własności i byłoby rodzajem wywłaszczenia, właściciel bowiem lasów utraciłby prawo nieograniczonéj dyspozycyi nad swoją własnością. Jest to dotąd pytaniem, czy prawo podobne, wniesione przez Rząd, zostanie przyjęte przez Izbę Deputowanych? — Te uwagi napisaliśmy po przeczytaniu powyższéj wiadomości w 38 num. Ost-Deutsche Ztg. z dnia 23 stycznia r. b., gdy tymczasem już w num. 43 téjsaméj gazety (z dnia 26 stycz.) czytamy, iż proponowane prawo, w Komisyi tylko większością jednego głosu przyjęte, nie ma wielkich nadziei powodzenia dla tego, że głównemi czynnikami urzeczywistnienia jego przepisów byłyby przeważnie sejmiki powiatowe, których dotychczasowy skład, jak sądzi Komisya, nie daje rękojmi, iż przepisy rzeczonego prawa wyszłyby ogółowi na dobre, nie odpowiadając zamiarom, jakie Rząd przez nadanie tego prawa chce osięgnąć. Ostateczny sąd w téj sprawie tylko jednakże wtenczas będzie można wydać, skoro wspomniane prawo, znane dotąd głównie z dziennikowych wzmianek, w całości ogłoszoném zostanie.

Przyp. Redakcyi.

ROZMAITOŚCI.

— **Śląska Gazeta Rolnicza** donosi w swym 53. numerze, że na ostatniéj wystawie paryskiéj zwracały uwagę praktycznie bardzo urządzone karety na cztery osoby (double chaise), które za pomocą osobnego i nowo wynalezionego przyrządu, umieszczonego na kożle, mogą być przez woźnicę z największą łatwością na dwie połowy rozsuwane i zasuwane. Przyrząd ten umieszczony jest pod fartuchem podobnie, jak hamulec do zatrzymywania pojazdu. Otóż za okręceniem śruby można karetę na dwie części rozłożyć tak, że się zrobi otwarty pojazd. Jeśli więc jest pogoda, jedzie się otwartym powozem, nadchodzi burza lub słońce dopieka, w jednéj chwili powóz się zamyka i jedzie się karetą zamkniętą.

Doniesienie.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; redaktor i nakładca odpowiedzialny Kazimirz Koszutski.

Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.